



Kanał Żarnowiecki – pomysł dla żeglarzy

→ Dnia 18 listopada 2009 r. Rada Gminy Gniewino podjęła uchwałę przyjmującą i popierającą stanowisko wójta Zbigniewa Walczaka, a będącą zaproszeniem do zlokalizowania elektrowni atomowej w obrębie gminy Gniewino. W cieniu tej oferty oczywiście kryją się i oczekiwania. Na razie nieoficjalne, nie do końca sprecyzowane, ale gdyby ich nie było – sytuacja wyglądałaby dziwnie. Tak to już jest – zawsze coś za coś. Jednym z tych „cosiów” miałyby być budowa kanału żeglownego – łączącego Jezioro Żarnowieckie z Bałtykiem. Pomysł nie taki zupełnie nowy – poważnie myśleli o nim Niemcy w czasie II wojny światowej. Zanim przystąpiono do dzieła – Niemcy wojnę przegrały.

PLANY, PROJEKTY, KOSZTORYSY...

Budowa Kanału Żarnowieckiego to spory wydatek. Można go szacować na 300 do 450 milionów złotych. W normalnych warunkach – senne marzenie. Ale kiedy w grę wchodzi elektrownia atomowa – taki „suplement” już nie budzi zgorszenia. Gmina Gniewino chce, aby przystań w Nadolu (wiosce położonej na zachodnim brzegu Jeziora Żarnowieckiego) mogła przyjmować... jachty morskie.

Ktoś by powiedział – megalomania. Otóż ten ktoś powinien pojechać do Gniewina – stolicy gminy, która za żadne skarby nie chce zostać miastem, ale która już wybudowała duży kompleks parkowo-rozrywkowy z 44-metrowej wysokości wieżą widokową, wzorowy ośrodek zdrowia, wielką nowoczesną szkołę z krytą 6-torową pływalnią i dużą halą sportową, ośrodek konferencyjny, stadion. Powinien pojechać do wsi otoczonej generatorami wiatrowymi, pozyskującej energię słoneczną, uprawiającą wierzby energetyczne. Ach, dużo by pisać. Byłem, oglądałem i... zamyśliłem się. Długa rozmowa z wójtem dała mi też dużo więcej do myślenia. Tylko takim społecznościom, samorządom i liderom mogą się udać kolejne, zdawałoby się zwariowane pomysły.

Nic dziwnego, że mieszkańcy gminy Gniewino chcą mieć elektrownię atomową, kanał do morza, przystań jachtową, mosty zwodzone itd. zamiast protestować. Zarząd gminy od lat potrafił gospodarować i cenić wiedzę. Kiedy pojawiły się fundusze unijne, to właśnie ta gmina wysłała na studia podplomowe do Warszawy chyba najliczniejszą reprezentację spośród wszystkich 2500 polskich gmin. Po to, aby nauczyć się z tych

środków korzystać. I potrafią, co widać nie tylko w planach na przyszłość, ale i sądząc z tego, co już stoi. W kryzysowych latach 90., kiedy średni wskaźnik bezrobocia w Polsce wynosił około 18 proc. (a w gminach tzw. popegeerowskich, na północy dochodził do 30 proc.) – w gminie Gniewino bez pracy było 4 proc. (słownie: cztery procent). Co więcej – Gniewino zatrudniało ludzi z okolicznych gmin, o czym miejscowi do dziś pamiętają.

GMINA SUKCESU?

Wójt Gniewina, pytany o źródła sukcesu gminy, odpowiadał, że wszystko, co było można – zostało w gminie sprywatyzowane. To jedna z tych gmin, które robią postęp, więc i budowę elektrowni atomowej też zdołają do siebie przyciągnąć. Nie ulega wątpliwości, że energetyka jądrowa jest „postępowotwórcza”, bo wymaga wysokich kwalifikacji i ciągłego doksztalcania się. Nie wiem, czy to nie jest jeszcze ważniejsze niż same tylko kilowaty, które popłyną w Polskę.

Wójt Walczak wysłał mnie do sąsiadów, czyli do zaprzyjaźnionej (też ważna okoliczność) gminy Krokowa. Sprawa jest bowiem złożona. Elektrownia miałaby być w obrębie gminy Gniewino, ale już Kanał Żarnowiecki